



Co numer jakis numer!

ISSN 1730-5152

Żak

To już 5 lat!

Numer 7(44)
Październik 2004
Rok V
Nakład 4 tys. egz.



**zawsze
AKTUALNE**

**imprezy
koncerty
kluby
bary
restauracje
galerie zdjęć
wieści z miasta
praca
stancje
konkursy**



...a Twoje ogłoszenie zamieścimy bezpłatnie

www.dlastudenta.pl

Sonda:

pytamy czym kierujesz się przy wyborze Przedmiotu Humanistyczno-Menedżerskiego?

1. Patryk absolwent Elektryki

Przy wyborze humana patrzę, żeby godzinowo to grało i wykładowcy nie przesadzali z zaliczeniem przedmiotu.



2. Krzysiek 4 rok PPT

Najbardziej tym, czy mi pasuje godzinowo, wypytuję się też ludzi, kto jak ocenia, i jakie są kryteria zaliczenia.



3. Magda 5 rok Chemii

Przed wszystkim informacjami od pozostałych studentów co do prowadzącego, żeby ocena była ładna i średnia szła w górę. Na pewno nie wybrałabym humana, który mnie zupełnie nie interesuje, ale to jest sprawa drugorzędna.

4. Ewa 4 rok Inżynieria Środowiska

Zbieram informacje odnośnie prowadzącego, czy sprawdza obecność i czy np. trzeba być obowiązkowo na wszystkich zajęciach, no i kryteria zaliczenia, czy np. trzeba pisać jakiś prace, czy wystarczy obecność.

5. Marcin 2 rok Elektroniki

Przed wszystkim kieruję się łukami w planie. Szukam humana który pasuje w wolne miejsce między obowiązkowymi przedmiotami, także opinie UOP-u i innych studentów, którzy byli już na tym kursie, co do prowadzącego są dla mnie bardzo ważne.



6. Łukasz 2 rok Budownictwa

Ja mam humany narzucone z góry i jestem z tego bardzo zadowolony, bo nie muszę się nigdzie zapisywać, ani dopasowywać tych przedmiotów do planu.



7. Piotr 3 rok Elektroniki

Przy wyborze humana kieruję się przede wszystkim tym, czy pasuje mi w siatce godzin, względnie czy wykładowca nie robi problemów z zaliczeniem, np. czy sprawdza obecność bo zazwyczaj biorę humana na późną godzinę, a czasami jest tak, że można przyjść na początek, wpisać się na listę i iść do domu



8. Magda 3 rok Inżynieria Środowiska

Przed wszystkim kieruję się tematem humana, czy jest interesujący, no i czy pasuje mi do planu.



Rozmawiali; Asia Sum, zdjęcia; Damian Rafacz



Żak

Gazetę redaguje zespół:

Redaktor naczelny:

Marcin Macutkiewicz, macut@post.pl

Zastępca:

Paweł Prociów, wiewiorek@gazeta.pl

Redaktor wydania:

Tomasz Sioć, minirecuzs@o2.pl

Szef działu Kultura:

Paweł Prociów, wiewiorek@gazeta.pl

Szef działu Życie Studenckie:

Paweł Gliuchowski - pawel.poczta@wp.pl

Szef działu reklamy:

Marcin Rak, blues_kojota@megapolis.pl

Grafika, rysunki:

Joanna Sum, joannasum@op.pl

Dział foto:

Marcin Dudek dudi-wroc@wp.pl

Damian Rafacz

Skład i lamina:

Anna Bagińska, baagi@wp.pl

Paweł Hudziak, pbudziak@gazeta.pl

Marcin Popławski, marcin.p@interia.pl

Paweł Prociów, wiewiorek@gazeta.pl

Tomek Strumiński, tsmani@lo3.wroc.pl

Korekta:

Marcin Popławski, marci101@o2.pl

Redaktorzy:

Iwona Borkowska - borna@wp.pl

Marta Rudy - marta3410@op.pl

Paulina Stawowa, auantra@wp.pl

Blasiński Józefiak, blazy@o2.pl

Marcin Kisielewicz, kismar@interia.pl

Mirek Marcol, mmiran@wp.pl

Marta Ojczyszak, priv_pm@interia.pl

Marcin Popławski, marci101@o2.pl

Marcin Rak, blues_kojota@megapolis.pl

Anna Macutkiewicz,

anna.macutkiewicz@pf.pl

Współpraca:

Joanna Sadowska, jsadowska@go2.pl

Mateusz Szewczyk, msz@interia.pl

Magda Podsiadła, maki43@interia.pl

Urszula Uciechowska, alliki@interia.pl

Jacek Jagodziński

Adres redakcji:

Miesięcznik Studentów

Politechniki Wrocławskiej „Żak”

50-370 Wrocław

Wybrzeże Wyspiańskiego 27

budynek D6 pok. 21

tel. 320 40 89

e-mail: zak_pwr@pwr.wroc.pl

www.zak.pwr.wroc.pl

Redakcja czynna w dni powszednie.

Ogłoszenia:

siedziba redakcji, w dni robocze.

Drukarnia:

Drukarnia Oficyny Wydawniczej PWR

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń. Zastrzegamy sobie prawo do skrótów i zmian w tekstach niezamówionych. Przedruk tekstów zamieszczonych na łamach Żaka wyłącznie za zgodą redakcji.

Wstępniak

Żak to jest agent. Pięć lat dopiero ma, a zdążył już się pokłócić z rektorem, przeprosić z prorektorem, zapisać na w-f bez kolejki. W tym numerze dmuchamy świeczki. Troszkę wspominalimy, troszkę się z siebie śmiejemy. Może wpadłbyś na urodziny? Jeśli nie te, to kolejne. Warto odpuścić sobie druty, magnesy, biochemię czy czego tam jeszcze nie lubisz i porozrabiać z Żakiem. Żeby nie było tak: kończysz edukację i masz parę nowych literek przy nazwisku. I prze...sp...aleś pięć lat. Pokaż, że możesz więcej, że umiesz, że stać Cię, że masz coś do powiedzenia. I pocuj, że coś po sobie zostawiasz. O, to są dopiero studia!

Marcin Macutkiewicz

W numerze:

Życie studenckie

Sonda.....	3
Nowy BOS na uczelni.....	5
Pierwsze lata.....	5
Ubezpieczenia.....	6
Śladami faraonów.....	8
Wittigowo na wakacjach.....	9
Dolnośląski festiwal nauki.....	10
MENSA - wywiad.....	11
To już 5 lat Żaka.....	12
Pantha rei.....	13
Memoria Exterior.....	14
Stypendia na nowo.....	15
Shortpress.....	16

Kółtóra

IQ 2004.....	18
Kalendarz IQ.....	19
Metal Union 2004.....	19
Recenzje muzyki.....	20
Recenzje filmów.....	21

Różności

Kredka i Olówek.....	15
Fotofelieton.....	16
Pułapka Relatywizmu.....	17
Opowiadanie: Słowa, które rodzą się martwe.....	22

Nowy BOS na uczelni!!!

Od 1 października na terenie Politechniki Wrocławskiej, w budynku A-0 (Tawerna - parter) funkcjonuje B.O.S., czyli Biuro Obsługi Studenta. Powstało ono z inicjatywy twórców portalu www.dlastudenta.pl. Czym będzie się zajmowało biuro, jaki jest cel jego działania?

Jak informują sami twórcy Biura, z założenia ma to być miejsce, w którym student znajdzie dokładnie wszystko to, czego potrzebuje do funkcjonowania na uczelni, jak i poza nią. Z początkiem października pełną parą ruszyła sprzedaż ubezpieczeń studenckich. Cieszą się one bardzo dużą popularnością (w zeszłym roku ubezpieczyła się ponad połowa studentów PWiR i praktycznie wszyscy studenci pozostałych uczelni). Jest to jedyna szansa, aby student mógł wykupić ubezpieczenie po preferencyjnych cenach, a jak wiadomo, szczególnie

na zajęciach WF-u, czy też ścisłych drózkach Politechniki, o wypadek nieładno. Co więcej, Biuro dąży do tego, aby w jednym miejscu zebrać wszystkie ubezpieczenia studenckie dostępne na rynku. Obecnie jest to jedynie, niezależne miejsce we Wrocławiu, w którym wreszcie masz wybór, gdzie i za ile się ubezpieczysz.

Kolejnym zadaniem biura jest sprzedaż biletów na koncerty i imprezy odbywające się we Wrocławiu (i nie tylko). Dotychczas brakowało takiego punktu – teraz już jest. Tutaj, na miejscu (budynek A-

0), przeznaczony właśnie dla studentów, którzy tak naprawdę robią publikę na koncertach takich gwiazd jak KULT czy Piersi. Jeśli wiesz o jakimś koncercie, daj znać do biura, że będzie zapotrzebowanie na takie bilety – z pewnością znajdą się one wówczas w sprzedaży. W planach jest również dystrybucja biletów na wrocławskie imprezy sportowe i kulturalne.

Od połowy października w sprzedaży znajdują się także inne produkty, m.in. karty startowe Heyah (specjalnie selekcyjne złote numery dla studentów), tanie materiały biurowe, oraz płyty CD-R. Dodatkowo, istniała będzie możliwość wywołania zdjęć, drukowania itp. Asortyment oferowanych produktów rośnie z dnia na dzień. Jeśli potrzebujesz czegoś, a nie znajdziesz tego w biurze

– powiedz o tym. Celem biura jest zaspokajanie wszystkich potrzeb wrocławskich studentów.

Ponadto B.O.S. będzie pełnić funkcję informacyjną. Jeśli chcesz coś przekazać innym, poinformować o nowym projekcie, imprezie lub wydarzeniu, poinformuj o tym B.O.S. Pracownicy biura z pewnością pomogą w rozpropagowaniu wiadomości w środowisku studenckim (m.in. za pośrednictwem portalu www.dlastudenta.pl). Jeśli szukasz informacji lub po prostu pomocy, również tutaj je znajdziesz. Biuro mieści się na Wybrzeżu Wyspiańskiego 40, budynek A-0 (Tawerna), na parterze (na prawo od wejścia) i działa w godzinach 9.00-17.00 od poniedziałku do piątku.

dlastudenta.pl

Pierwsze lata Żaka

Bardzo trudno napisać historię „Żaka”. W obecnym składzie redakcji nie ma już osób, które zajmowały się wydawaniem pierwszego numeru.

Pomysł gazetki studenckiej powstał wśród studentów organizacji NZS.

5 lat temu na naszej uczelni pojawiło się pismo studenckie, początkowo noszące nazwę „STUDENT”. Po miesiącu działalności gazeta zmieniła swoją nazwę na „Żak”. Szybko zyskała sobie popularność na uczelni, gdyż nie bała się podejmować trudnych tematów, krytyki i oceny wydarzeń. Początkowo dotyczących uczelni, a później i całego miasta. Głównym sponsorem „Żaka” była Politechnika Wroclawska. Gazeta wychodziła raz w miesiącu i była prowadzona głównie przez studentów NZS. Była

to pierwsza gazetka studencka dla studentów politechniki i, co ważne, prowadzona przez studentów. Pierwszym redaktorem naczelnym był Piotr Krasicki, gazetę prowadził wówczas pięć osób, a swoje biuro redakcyjne dzielił między NZS. Także pierwsze numery wychodziły w niewielkim pokoju na Wybrzeżu Wyspiańskiego 27. Był to rok 2000, „Żak” liczył sobie wówczas około 12 stron.

Kolejne lata to kolejne zmiany. Gazeta stała się niezależną agendą kulturalną. Powiększyła się również liczba redaktorów „Żaka” do 20 osób, nawiązaliśmy współpracę z organizacjami studenckimi

Robisz coś ciekawego? Grasz, masz zespół? W małym gronie ćwiczy aktorstwo? Pokaż innym swoją alternatywę na spędzanie wolnego czasu! Zaprezentuj się na lamach „Żaka”! Pora wyjść z garażu na światło dzienne! Napisz do nas!

Kontakt:
Marta Oryszczak (priv.pm@interia.pl)

głównie SpAF, AIESEC, NZS, AEGEE, fundacja MANUS. Pierwszym fotografem „Żaka” był Wojtek Nerał ze SpAFu. Jako pismo politechniki zawiązaliśmy również współpracę z lokalnymi gazetami Wrocławia. Dzięki temu mogliśmy się dokształcać w doświadczeniu zawodowym, jakim jest dziennikarstwo. Wielu naszych redaktorów mogło odbyć tam praktykę i poznać pracę dziennikarza. Od tego czasu dwa razy w roku mamy wyjazdowe szkolenia dziennikarskie z aktywnie działającymi dziennikarzami Wrocławia.

Warunki lokalowe również się poprawiły, dostaliśmy osobne biuro. Z roku na rok zwiększała się objętość pisma, a także poprawiał się jego wygląd.

W 2002 roku znacznie poszerzyliśmy swoje wpływy na rynku reklamowym, próbowaliśmy wydawać „Żaka” w kolorze, niestety udało nam się to utrzymać tylko przez kilka numerów. W tym czasie gazeta została podzielona na bloki tematyczne. Swoje stałe miejsce znalazły sprawy studenckie, felietony, kultura studencka, sport, sonda, szortpres.

U. Uciechowska

Zniżki i ubezpieczenie – Planetarne połączenie

Jeśli zastanawiasz się nad zakupem ubezpieczenia na Uczelni, a jednocześnie robisz zakupy w różnych sklepach, wychodzisz do kina czy chcesz się uczyć języka obcego - Karta Planeta Młodych wydaje się idealnym rozwiązaniem.

Posiadaczem ubezpieczeniowo-rabatowej Karty Planeta Młodych może zostać każdy student! Karta w tej edycji (2004/2005) ważna jest od momentu wykupienia do 30.09.2005 r. Decydując się na Kartę Planeta Młodych można wybrać jeden z 6 wariantów różniących się jedynie zakresem i sumą ubezpieczeń.

Mając Kartę Planeta Młodych jesteś ubezpieczony w PZU S.A. 24 h/dobę przez cały

rok na całym świecie! Warianty Karty różnią się tylko zakresem i sumą ubezpieczenia. Cena Karty to już tylko 29 zł!

Dzięki Karcie Planeta Młodych uzyskujesz wiele zniżek. Używać ją można m.in. w Kinie Helios, klubach, pizzeriach, kafejkach internetowych, siłowniach, szkołach językowych, biurach podróży, salonach kosmetycznych i wszystkich innych miejscach gdzie na drzwiach zobaczycie naklejkę

"Honorujemy Kartę Planeta Młodych".

Wśród posiadaczy karty rozlosowane zostaną liczne nagrody jak: kurs wybranego języka w Szkole Języków Obcych Lingua Center, koszulki Planeta Młodych, bilety wstępu na Street Art Festival 2005, bilety wstępu na Festiwal Filmowy OFFFensiva oraz bilety wstępu na różne imprezy organizowane przez Planetę Młodych. Zaglądaj często na www.planetamlodych.pl by

sprawdzić czy coś wygrałeś.

Pamiętaj...nie ma obowiązku zakupu konkretnego ubezpieczenia na uczelni! Żaden pracownik uczelnianej administracji (Pani w dziekanacie czy w akademiku) nie ma prawa zmuszać Cię do opłacenia oferowanego przez siebie ubezpieczenia. Jeżeli posiadasz już Kartę Planeta Młodych nie musisz wykupować dodatkowego ubezpieczenia na swojej uczelni.

ubezpieczenie + setki zniżek



www.PlanetaMlodych.pl

Japoński i arabski – nowa moda w nauczaniu języków!!

W obecnych czasach warto znać już nie tylko jeden język obcy. Przez długi czas w Polsce z wiadomych powodów dominował tylko język rosyjski.

Później moda zapanowała na niemiecki, a od początku 90 lat popularność zdobył przede wszystkim angielski, jak również hiszpański. Jak można zauważyć co pewien czas

pojawia się w Polsce „moda” na nowe języki. Przeglądając ostatnie zestawienie szkół językowych w GW zauważyć można, że pojawiły się w ofercie języki dotąd zupełnie

nie spotykane: arabski i japoński. Polacy chcą się uczyć arabskiego co sprawiła m.in. sytuacja polityczna i fakt, że język ten jest urzędowy w ponad 20 krajach Bliskiego

Wschodu i Afryki Północnej. Inną sprawą jest to, że Polska jest popularnym krajem wśród studentów arabskojęzycznych. Nie zastanawia także rosnąca wśród wrocławian popularność języka japońskiego. To efekt zauroczenia Japonią i jej kulturą, a również wyrachowanie i chęć zaimponowania japońskim inwestorom, których coraz więcej na Dolnym

Śląsku. Obydwu języków można nauczyć się dopiero w kilku szkołach. W Szkole Języków Obcych Lingua Center (www.LinguaCenter.pl) przy ul. Sienkiewicza 116 (nie-daleko Pl. Grunwaldzkiego) arabskiego uczy Jordańczyk, który studiował w Polsce i ma już doświadczenie w nauczaniu arabskiego. Dodatkowo nauka wspierana tu

jest przez specjalnie napisany do nauki języka arabskiego program komputerowy. Natomiast języka japońskiego uczy sympatyczna młoda Japonka (potrzebne podstawy angielskiego). Kursy (semestr – 60 h) języka arabskiego i japońskiego w Lingua Center kosztują 900 zł. Oczywiście w tej szkole można uczyć się również języka: angielskiego,

niemieckiego, hiszpańskiego, włoskiego i rosyjskiego.

Warto już dziś zacząć uczyć się japońskiego czy arabskiego, by na rynku pracy wyprzedzić innych i zaskoczyć przyszłych pracodawców, czy też dla własnej przyjemności, by z łatwością dogadać się ze sprzedawcami pamiątek pod piramidami w Gizie.



LINGUA CENTER

Uczta reggaeowo-hiphopowa
18.10.2004 w Alibi!!!

18.10.2004 (poniedziałek) w Klubie Alibi odbędzie się imprezę Planeta Roots...Reggae w ramach której gościć

będziemy we Wrocławiu jedną z najlepszych ekip reggae-owych w Polsce... Indios Bravos! Zespół ten to projekt

muzyczny Piotra Banacha, znanego z zespołu Hey oraz Gutka (Piotra Gutkowskiego) znanego z działalności

wie własnym hip-hopowym składzie Mustafari, oraz z gościnnego udziału na płycie Paktofoniki a ostatnio ze współpracy z AbraDabem. Koncert odbędzie się w ramach trasy koncertowej promującej najnowszy album zespołu pt. „Mental Revolution” Utwory z tej płyty dzięki wspaniałej aranżacji Banacha utrzymane są w tonacji melodyjnego i pogodnego reggae'owy. Grają głównie na własnych produkcjach, przygotowywanych przez Mesajaha i paXona, nie stronią jednak od jamajskich i polskich riddimów. Po koncercie imprezę w rytmach dancehall, reggae, jungle, hip-hop poprowadzi Dj. KO –Tunc. Tak więc dla fanów reggae i hip-hopu zapowiada się nie lada uczta!

18.10.04 - 19:00 - ALIBI

INDIOS BRAVOS

NATURAL DREAD KILLAZ

DI. KO - TUNC

12 zł do 17.10.2004 16 zł w dniu koncertu

SPRZEDAŻ BILETÓW

Biletaria Empik, Kasa 22
Biletaria Empik, Megaforce, Rynek 50
Underground / Reaktor, Rynek pod McDonald's
Planeta Młodych, ul. Sienkiewicza 116/1
Klub ALIBI, Plac Grunwaldzki 30

www.PlanetaMlodych.pl/koncert

Śladami faraonów

Dzięki pracy w wakacje udało się odłożyć trochę grosza i mogłem wyjechać na dwutygodniowy odpoczynek. Po długim okresie przeglądania ofert wybrałem firmę i biuro podróży i odpowiednią opcję – jechaliśmy razem z Alfaster oglądając „Egipt w przekroju”.

Wylecieliśmy z Wrocławia. Po czterech godzinach lotu kupowaliśmy wizę na lotnisku w Hurghadzie. Transport do hotelu sam w sobie okazał się przygodą. Ostatecznie znaleźliśmy się 60 km od miejsca, w którym mieliśmy się znaleźć. W Egipcie nie ma potrzeby używania świateł w nocy (drogi są oświetlone) i miejscowi kierowcy ściśle się do tego stosują. Manewr mijania to natomiast prezentacja, że światła w aucie są. Krajanie zdrowo walą sobie po oczach.

Morze, jak to morze – bardzo słone. Zachęcam do wyjazdu osoby nie umiejące pływać. Tam naprawdę trudno utonąć, taka wyporność. Na plaży w Safadze mogliśmy już pooglądać małe rafy. Kolorowe rybki robiły wrażenie. Hotelowy basen także przyjemny, prosto z wody można było

podpłynąć do baru i napić się chłodnego piwa. W Egipcie obowiązuje prohibicja. Piwo można kupić legalnie tylko w nielicznych sklepach (głównie w kurortach). Nielegalnie praktycznie wszędzie, ale trzeba troszkę dopłacić i butelkę trzymać pod obrusem.

Egipcjanie nie przepadają za trunkami. Jest to głównie spowodowane względami religijnymi. Ogromna większość to muzułmanie, a Koran zabrania zatruwania swojego ciała w jakikolwiek sposób. Codziennie o zachodzie słońca życie w Egipcie staje w miejscu. W mniejszych miejscowościach można usłyszeć muezzina, który z minaretu przypomina o obowiązku modlitwy. W większych miastach na domach pomontowano już głośniki i głos muezzina puszczany jest z taśmy. Mu-



Na widoki, temperaturę i plażę nie można było narzekać

złamanie modlą się pięć razy dziennie. I rzeczywiście tego przestrzegają. Na każdym kroku widać, że religia w ich życiu ma ogromne znaczenie. Tak zresztą było zawsze – dlatego właśnie kapłani mogli wznosić potężne świątynie i dobrze im się wiodło. Na ulicach czasem spotkać można zawołane kobiety. Co dziwne – nigdzie w Koranie nie wspomina się o konieczności ukrywania twarzy. Kobieta, która to czyni, jest piękna. A przynajmniej powinna być lub powinna to od kogoś usłyszeć. Wówczas, aby nie być przyczyną grzechu, chowa twarz za kawalkiem materiału.

W sympatycznym hotelu spędziliśmy tylko jeden nocleg. Rankiem wyjechaliśmy w konwoju do Doliny Królów, by oglądać egipskie grobowce. Od czasu masakry w Luksorze w 1997 r., kiedy to zabiło kilkudziesięciu turystów, na egipskich ulicach jest mnóstwo policjantów. Większość wycieczek turystycznych jest konwojowanych. Do widoku broni trzeba się przyzwyczaić. Dolina Królów miała być miejscem spokojnego spoczynku faraonów. Tak jak i

piramidy, tak grobowce w Luksorze zostały okradzione. Jedynym, w którym pozostały skarby, okazał się grobowiec Tut Ankhamera. I chyba dlatego ów władca jest sławny. Bo trudno o sławę, gdy tron faraona obejmuje się w wieku dziewięciu lat i rządzi kolejne dziewięć. Większość ze wspomnianych skarbow znajduje się w Muzeum Egipskim i opowiem o nich, gdy będę opisywał Kair. Tego samego dnia oglądaliśmy Karnak – największy egipski kompleks świątynny (3 km²). Mieliśmy tylko dwie godziny. W ekspresowym tempie zwiedziliśmy jedną świątynię. Widok imponujących kolumn w Karnaku zapamiętam chyba do końca życia.

W kolejnym artykule napiszę troszkę o Nilu, Kairze i piramidach oraz przepięknych egipskich rafach koralowych.

W trakcie składania numeru w Egipcie doszło do kolejnej tragedii. Ponad 30 osób zginęło podczas zamachów bombowych. Niedobrze, że z niewiadomych powodów giną niewinni ludzie...

Marcin Macutkiewicz



Typowe targowisko dla turystów. Można kupić prawdziwą galabie, której naturalnie nie ubralby żaden Egipcjanin

Wittigowo, czyli co robi student w czasie wakacji w akademiku

Sesja na szczęście i nieszczęście wielu dobiegła końca. Wittigowo zaczęło pustoszeć. Przez kilka dni studenci skrzętnie wywozili swój dobytek, by po trzech miesiącach powrócić dopiero teraz, ale część z nas nie wyjechała. Wszystko byłoby w porządku, gdyby się nie trzeba przenosić do akademików dyżurujących w czasie wakacji. Na Wittigowie do wyboru były dwa T-15 i T-17.

Życie w akademiku w czasie wakacji moim zdaniem nie różniło się za bardzo od roku akademickiego. Jednak wiele osób zostało we Wrocławiu. Powody były różne. Jedni pracowali, inni odbywali praktyki, chociaż byli i tacy, którzy po prostu kochają akademickie życie i nawet na wakacje nie mogli zostawić Wrocławia. Poza tym, że było mniej mieszkańców, to wiele się nie zmieniło. Zwolennicy grilla spędzali wieczory na po-

wietrzu, zapaleni koszykarze na boisku, a reszta siedziała przed swoimi komputerami. Jednak żeby być „w sieci”, w tym roku trzeba było zapłacić 30 zł za okres wakacyjny.

W akademikach przeprowadzono remonty. Całe Wittigowo (oprócz akademika dla doktorantów) ma nowe, plastikowe okna, a oprócz tego na 7 i 8 piętrze w T-19 wszystkie pokoje zaopatrzone w nowe meble. Pomalowano ściany i położono gładź. Praca



Podczas wakacji wymieniono w akademikach wszystkie okna

nad wymianą okien szła nawet szybko. Chociaż zdarzały się takie historie jak mojej koleżance. Robotnicy przyszli i wyrwali stare okno, wstawili nową ramę i zapomnieli o jednej drobnej rzeczy – powiesić okna. Ale studenci są zaradni i oczywiście nikt nie zamarł.

Pod koniec września nadziedzeli czas na kolejną przeprowadzkę, czyli powrót na stare, lecz odnowione śmieci. Trzeba mieć dużo zdrowia i upór studenta, żeby biegać z

jednego akademika do drugiego, na plecach i pod pachami przenosząc cały swój dobytek. Szczęściarzami są ci, którzy trafią do pokoi ze swoimi starymi kompanami. Jednak szoku mogą doznać ci, którzy po raz pierwszy zamieszkają na osiedlu z dwoma innymi osobami w pokoju. Pierwszszakom życzą powodzenia, a studenciom dużo siły.

Paes



Wittigowo zwykle zamieniono się w plac budowy



Żak

Dołącz do nas!

Termin spotkania:
każdy wtorek o 19:00 pok. 21 D-6

Dolnośląski Festiwal Nauki - Stacja Wrocław

Kolejna edycja siódmego już Dolnośląskiego Festiwalu Nauki dobiegła końca. Jak zwykle nie zabrakło wrażeń dla wielu, którzy odwiedzili wrocławskie uczelnie, instytuty Polskiej Akademii Nauk oraz inne instytucje pozauczelniane.

Organizatorzy DFN-u zadbałi o to, aby każdy znalazł coś dla siebie. Wielkim powodzeniem cieszył się zorganizowany po raz pierwszy tzw. polygon naukowy, który zgromadził bardzo wielu słuchaczy. Można było tam między innymi zobaczyć pokazy sapersów z Instytutu Dowodzenia Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Lądowych, a także zbadać sobie poziom cukru we krwi, przez moment zostać modelem, czy aktorem. Wielkim zainteresowaniem cieszyli się chemicy politechniki: J. Cabaj, M. Doskocz oraz Studenci Koła Naukowego Chemii „Allin”, którzy wabili na swoje stoisko niesamowitą magią reakcji chemicznych. Pani dr J. Soloducho już nie

po pierwszy raz zachwycała swoimi odczytami i wykładami. Na poligonie pokusiła się o dekalog aromaterapii, który był uczą przyjemności dla wszystkich zmysłów.

Warto było także zajrzeć na „Jarmark fizyczny”, czy też zatrzymać się i popatrzeć, co przygotowali matematycy z Uniwersytetu Wrocławskiego. Kiedy festiwal ruszył pełną parą, można było oglądać tłumy oblegające wrocławskie uczelnie i wszystkie inne miejsca, które przygotowały swoją festiwalową ofertę. Chętniej na pokazy organizowane m.in. przez Akademię Medyczną było więcej niż miejsce.

Na Festiwalu można było dowiedzieć się wielu interesujących rzeczy na temat zdro-



foto: Paulina Starowa

Pani doktor Soloducho, mgr Cabaj i studenci koła „Allin”

wia i chorób. Po raz pierwszy w imprezie „uczestniczyła” mumia. Wszystkie dziedziny wiedzy, nie tylko nauki ścisłe, zagościły na pokazach, wykładach i wszelkich innych formach prezentacji przygotowanych na tę imprezę. Zachwycałi humaniści, pracownicy Papieskiego Wydziału Teologicznego, artyści z wrocławskiej ASP, ale nie tylko, ponieważ Uniwersytet Wrocławski i Akademia Ekonomiczna zorganizowały cykl festiwalowy pt. „Prawo-społeczeństwo-polityka-ekonomia”.

Organizatorzy zadbałi o to, by nie zabrakło ciekawej oferty dla wszystkich fascynatów nauki. Elektrycy i informatycy wprowadzali uczestników DFN-u w krainę komputerów, sztucznej inteligencji, multimedialnych internetowych systemów informacyjnych. Natomiast wieczorami tłumy zbierały się przed budynkiem głównym politechniki, po to, by zobaczyć chemiczne fajerkierki.

Można było wybierać pomiędzy naukami biochemicznymi, posłuchać o najnowszych metodach walki z rakiem, na własne oczy zobaczyć jak izoluje się DNA, dowiedzieć się wielu praktycznych rzeczy o kosmetykach, poznać tajemnice tworzyw sztucznych i wiele, wiele więcej.

Jaki był tegoroczny festiwal? Z pewnością udany, wszechstronnie bogaty. Organizatorzy i wszyscy, którzy przyczyniają się do krzewienia nauki na Dolnym Śląsku, mają nadzieję, że w tłumach festiwalowych gości są przyszli naukowcy, że DFN spełnia wszelkie oczekiwania. Wszystkich, którym w tym roku na festiwal nie udało się dotrzeć, zapraszam na stronę internetową DFN - www.festiwal.wroc.pl. Szkoda, że kolejna edycja tego Święta nauki za rok, ale mam nadzieję, że wielu będzie czekało na nią z niecierpliwością.



foto: Paulina Starowa

Marek Doskocz - doktorant w akcji

Mensanie

Mensa – tę nazwę kolarzy większość z was. To organizacja zrzeszająca najinteligentniejszych ludzi na świecie, przecykając, górno 2% populacji. To nielwioła, choć czy – potencjalnie - 800 tysięcy osób w samej Polsce to maio? Z koordynatorem d.s. członkostwa Mensy Polskiej rozmawiał Marcin Rak.

Marcin Rak: Jakże studia skończyłeś?

Artur Mikołajczyk.: Fizykę na PPT, ze specjalnością, fizyka komputerowa;

M.R.: Dlaczego po fizyce do Mensy?

A.M.: Nie, to nie tak. Najpierw poszedłem do Mensy a dopiero potem na fizykę. W wieku 17 lat zaliczyłem test. Zapisalem się, a potem zapomniałem o nich na 3, 4 lata. Po wielu perturbacjach udało mi się wrzescie trafić na regionalne spotkanie grupy.

M.R.: Przyjechałeś na zjazd i...?

A.M.: ...i wkręciłem się! Poznałem bardzo sympatycznego człowieka z zarządu. Pomagałem mu trochę na zasadzie pomocnika. W końcu jednak praca zawodowa zmusiła go do rezygnacji z części obowiązków, które przejąłem ja. I tak siedzę w zarządzie, zmienilem tylko stanowisko.

M.R.: Na czym polega twoja praca?

A.M.: W tej chwili jestem koordynatorem ds. członkostwa. Zajmuję się wszystkimi członkami. Prowadzę bazę danych, wkładając składki, wystawiam legitymacje, udzielam informacji, kontaktuję ich ze sobą.

M.R.: Ilu członków ma obecnie Mensa Polska?

A.M.: Na dzień dzisiejszy, 3200 osób z tym, że nie wszyscy, którzy zaliczyli test, zapisali się do nas. Jeżeli chodzi o Mensę na świecie, to brak jest po dziś dzień dokładnych danych.

M.R.: Jakże trzeba mieć IQ, żeby zostać członkiem Mensy?

A.M.: W Polsce - 148.

Generalnie granica jest ta sama. Chodzi o to, aby być w górnych 2% populacji pod względem ilorazu inteligencji. Na punkty przekłada się to w zależności od tego, jaka skala była użyta do mierzenia wyników. U nas to jest skala Cattella, która jest stosowana w zasadzie w Polsce i w Europie środkowo-wschodniej. I nigdzie więcej. W Wielkiej Brytanii jest stosowana jest metoda Stanforda-Bineta. Kwalifikuje



wtedy 132. Jest także metoda Wechslera, wówczas granica to 130. Przyjety system zależy od testującego, chociaż wyniki szybko można przeliczyć na odpowiednią skalę.

M.R.: Ile trzeba mieć lat, żeby móc wziąć udział w teście?

A.M.: Przystąpić można w wieku 16 lat. Był krótki okres, kiedy można było przyjść na testy w wieku 14 lat a zapisać się w wieku 16. Zrezygnowaliśmy jednak z tej formy.

M.R.: Na stronie Mensy (www.mensa.org.pl) znalazłem testy i zagadki. Były to zadania głównie tekstowe. Na teście jednak zadania były obrazkowe. Dlaczego?

A.M.: Tu jest haczyk. Testów psychologicznych, które są używane, się nie publikuje. Na stronie nikt nie napisał, że te testy są psychologiczne. Testy z Wyborczą, TVN - to wszystko zabawa. Profesjonalnych się nie publikuje, bo są za drogie na to, by je ujawniać.

M.R.: Czy więc nie ma zagadek tekstowych?

A.M.: Zdarzają się testy, do których zostają przemyczone zagadki tekstowe. Ale problem jest innej kwestii. Gdyby przyjechał obokrajowiec i trafił na zagadkę albo na jakikolwiek tekst, to może się „wyłożyć”. Obrazki są uniwersalne.

M.R.: Jeżli ktoś rozwiązałby wszystkie zagadki, jakie wówczas miałby iq?

A.M.: Największy jaki jest w tabeli przeliczeniowej to 156. Przy czym nie jest to równoznaczne z rozwiązaniem wszystkich zadań. Tabela jest obciążona. My testy sprawdzamy pod kątem przynależności do Mensy (nadają się, czy nie). Kiedyś było tak, że podawano system 0-1 – „nadaje się pan, nie nadaje”. Ale były protesty i prośby o to, aby podawać wyniki. Niemniej wyniki nadal są tak wyskalowane, aby rozwiązywać je pod kątem przynależności do Mensy.

M.R.: Ile zadań trzeba rozwiązać, żeby się dostać?

A.M.: Niestety, to tajemnica.

M.R.: Jak często organizowane są sesje?

A.M.: Średnio raz w roku, w każdym mieście wojewódzkim. Zdarza się też, że jednak są częściej. Był taki rok, że we Wrocławiu było aż 6 sesji testowych.

M.R.: Od jak dawna mensa prowadzi sesje testowe?

A.M.: Od 1989. Te 3200 osób, to ludzie, którzy się zakwalifikowali i zapisali. Niektórzy dostali wynik pozytywny, ale stwierdzili, że nie chcą się zapisywać.

M.R.: Jakże rodzaje testów można spotkać podczas sesji?

A.M.: Testy są różne: obrazkowe, tekstowe, czysto matematyczne. My używamy testów obrazkowych ze względu na uniwersalność. Można nimi testować zarówno młodych jak i starszych. W USA jednak (gdzie Mensę stać na zakupienie ich większej

liczby). Można sobie wybrać rodzaj testów.

M.R.: Jak to jest z tą inteligencją?

A.M.: W zasadzie należy podzielić to na dwie rzeczy. Inteligencja u ludzi dorosłych i u ludzi młodych. Dlatego właśnie testujemy ludzi od 16 do roku życia, bo wtedy mamy jako taką pewność, że inteligencja u tych ludzi jest stała aż do śmierci.

M.R.: No to czym jest inteligencja?

A.M.: Inteligencja to jest to, co mierzą testy na inteligencję. To jest pewne, a poza tym...nie wiadomo

M.R.: Czyli jeden jest po prostu mądrzejszy, drugi mniej mądry, czyli głupi?

A.M.: Tak! To tak, jak porównywać kilka tysięcy osób. Kilkuset osobom pójdzie ten test lepiej, więc uważa się je za inteligentniejsze od reszty. W tej chwili najpopularniejsze jest dzielenie inteligencji na różne aspekty, ze sportową włącznie. Ale...wiadomo... z IQ jest jak z UFO, nikt nie wie, co to naprawdę jest.

M.R.: Rzecznik nabyta?

A.M.: Nie można powiedzieć, że IQ jest do końca nabyta. Nie można też stwierdzić, że do końca się z nią rodzimy (...). Badania inteligencji to statystyka.

M.R.: Jakże rekordy padły na Mensie?

A.M.: W Bydgoszczy przyszła 1 osoba. Było też tak, że na 80 mieście chętnych było ponad 500 osób. To było w Warszawie. Nie było informacji, że jest ograniczona liczba miejsc. Zaznaczamy też, że trzeba komuś odmówić.

Rozmawiał: Marcin Rak

Najbliższa sesja testowa Mensy we Wrocławiu odbędzie się w drugiej połowie listopada. Dokładne informacje można uzyskać na stronie www.mensa.org.pl

To już 5 lat

Jubileusz Żaka

W tym miesiącu mija równo 5 lat odkąd powstał nasz miesięcznik. W październiku 1999r. wydany został po raz pierwszy i od tamtej pory ukazało się 41 numerów. Żak gościł już na politechnice tyś, ile przeciętny student – 5 lat czyli 10 semestrów. Wypada więc próczkę przedstawić jego dzieje.

Narodziny

Nie wiem, kto wpadł na pomysł stworzenia miesięcznika Żak. Wiadomo tylko, że była to inicjatywa NZS-u i faktycznie przez pierwsze

idea pisania „o wszystkich i dla wszystkich”.

Nazwa

Pierwotnie nasz miesięcznik nazywał się „Student”. Nie wiem, dlaczego. Jest jednak pewne, że do dobrego pomysłu na nazwę nie było, dlatego już na okładce tamtego pierwszego numeru ogłoszono konkurs na nową. Na szczęście nazwa ta przyjęła się znakomicie i dziś wszyscy na politechnice kochają z nią nasz miesięcznik. Można powiedzieć, że wyrobiliśmy sobie dobrą markę.



Tak wyglądał pierwszy numer

lata Żak wydawany był pod jego patronatem. Początkowo miał charakter pisma informacyjno-rozrywkowego, przekazującego, oprócz coraz większej dawki humoru, najświeższe wiadomości z prac samorządu oraz organizacji studenckich, zwłaszcza NZS-u. Mieścił się wówczas w jego siedzibie i stan ten trwał do momentu, gdy organizacja ta przeniosła się do pokoju obok. Tym samym nasza redakcja zrobiła pierwszy krok do usamodzielnienia się. Już od paru lat jesteśmy pismem całkowicie niezależnym. Zwyciężyła

Ważnym wydarzeniem było też dla nas uzyskanie w 2003 r. numeru ISSN, dzięki czemu nasze pismo urzędowo zarejestrowało swój tytuł i stało się jego prawnym właścicielem.

Tematyka

Na przestrzeni tych kilku lat Żak zajmował się różną tematyką. Ponieważ zawsze był kierowany do studentów, poruszał przede wszystkim sprawy ich codziennego życia. Radził jak najłatwiej rozpocząć studia a potem jak lekko przez nie przebrnąć. Proponował różne formy rozrywki, a także

sam jej dostarczał. Donosił o ważniejszych zmianach na politechnice, które, jak trzeba było, to ostro krytykował lub wspinałomyślnie chwalił.

Najważniejsze wydarzenia, o których pisaliśmy

- Rok 1999/2000:**
 - Odtworzenie samorządu studenckiego, który z powodu różnych afer został rozwiązany;
 - Rok 2000/2001:**
 - 20-lecie NZS;
 - XI Forum Uczelni Technicznych;
 - Rok 2001/2002:**
 - Generalny remont akademików na Wittigowie;
 - Wprowadzenie Europejskiego Systemu Transferu Punktów na politechnice;
 - Wybór nowych władz PW;
 - Rok 2002/2003:**
 - Zdobyć przez politechnikę akredytacji na wybranych kierunkach studiów;
 - 50-lecie AZS na PW;
 - I Forum Aktywności Studenckiej;
 - Akcja krwiodawstwa „Wampirada”;
 - Studenckie protesty przeciwko wojnie w Iraku;
 - 50-lecie Wydziału Elektroniki (numer specjalny Żaka);
 - Rok 2003/2004:**
 - Dolnośląski Festiwal Nauki;
 - Dni Aktywności Studenckiej;
 - II Forum Aktywności Studenckiej;
 - Akcja „Recepta Na Bezrobocie”;
 - Konferencja Naukowa Studentów;
- Ponadto, co roku obszernie relacjonowaliśmy przebieg Jubileuszy, które są nieodłączną częścią naszych studiów, i wiele, wiele innych rzeczy.

Wygląd

Wszelkie zmiany, jakie zaszły w Żaku na przestrzeni tych pięciu lat, sprawiły, że dziś jest to zupełnie inne pismo niż było na początku. W miarę jak obniżaliśmy koszty

wydawania gazetypoprawiała się jakość papieru i druku oraz zwiększała liczba stron. Początkowo było to 8 lub 12 stron słabej jakości papieru. Obecnie każdy numer ma 20 stron dobrego papieru i kredo-wą okładkę.

Niekiedy zmieniała się szata graficzna, tak jak zmieniali się studenci ją opracowujący. Przejściem ewenias Żak miał nawet kolorową okładkę, jednakże pomyśl ten się przyjął i dziś, w dobie kolorowych pism, stoimy na straży czarno-białości.

Jest tylko jedna rzecz, która mimo tych lat do samego początku jest taka sama, czego przyczyną są permanentne braki w budżecie (który w całości pochodzi od PW). Tą rzeczą jest nakład, który zawsze wynosił 4000 egzemplarzy. Na szczęście każdy numer czytany jest średnio przez 5 osób, co daje łączną liczbę 20 tys. czytelników. Dodać muszę, że czasem czytają nas też studenci innych wrocławskich uczelni.

Redaktorzy

Studencka gazeta ma to do siebie, że redagują ją studenci. Studenci zaś mają to do siebie, że kiedyś nimi być przestają i wtedy zwykle odchodzą z redakcji. Tak więc kolejno redaktorami naczelnymi Żaka byli: Piotr Krasicki (w latach 1999-2001), Krzysztof Kucza (2001), Anna Maciąg (2001-2003), Urszula Uciechowska (2003-2004) i Marcin Macutkiewicz (2004). W tym miesiącu znów czeka nas zmiana. Obecnie nikt z obecnego składu redakcji nie jest tu od początku, czyli od 1999r.

Każdy z nas przyszedł tu, by coś dla Żaka zrobić. Oprócz dziennikarzy są graficy i fotografowie, niektórzy zajmują się marketingiem a inni stroną internetową, która istnieje od marca 2003 roku.

Każdy może znaleźć tu swoje miejsce. Wystarczy ręce chętnie do pracy i głowa pełna pomysłów. Jesteśmy otwarci na wszelką współpracę.

Paweł Głuchowski

Pantha rei

Nic nie jest tak samo, wszystko płynie. Ładnie to powiedział Heraklit.

W następnym numerze kto inny będzie szefował „Żakowi”. I na pewno ładnie sobie z tym poradzi. Będą nowe pomysły, świeże spojrzenia na wiele spraw. To dobrze, że są zmiany.

Jestem teraz na studiach w Holandii i nie wiadomo, jak długo tutaj zostanie. Ponieważ na wyjazd zdecydowałem się dość późno, nie zdążyłem wszystkim powiedzieć: do widzenia. Dlatego pozwolę sobie na małą prywatę i skorbziam ze stron naszej gazety. Kolejność w tym pozegnaniu nie ma większego znaczenia, powiedzmy, że losowa jest. Zatem dzięki Wam – Redakcji, za współpracę i

za mnóstwo fantastycznych chwil spędzonych razem. Pawłowi P. za infu na gadu, Asi za cudowne rysunki i tak bardzo optymistyczne patrzanie na świat, Marcinowi R. za mnóstwo mądrych słów, Marcinowi K. za wytrwałość, Tomkowi S. za to, że jednak mu się chciało, Ani B., Marcinowi P., Pawłowi H. i Tomkowi S. za składne składanie i rzetelność, Paulinie i Mironowi za lyk kultury w każdym

numerze. Oczywiście, że całej stopki nie wypiszę – ale Wam wszystkim, że wrzuciłście na te naście stron, co Wam w głowie siedziało. Już teraz mogę powiedzieć, że brakuje tego żakowania i myślenia, że mimo wszystko czasem jeszcze coś do gazetki skrobnię i że jeszcze się jakoś spotkamy w „naszym” gronie. Zresztą, co ja piszę – na pewno się spotkamy!

Panu Andrzejowi i Pani Eli, którzy opiekują się Żakiem z ramienia uczelni – za to, że zawsze byli na miejscu i zawsze chcieli pomagać, również dziękuję. I paniom na portniami za sympatyczne wymiany zdań podczas pobie-

rania klucza...

Znajomym ze studiów też częściej mówię. Z większością jeszcze się zobaczę, ale na pewno nie ze wszystkimi. Bo to teraz już „dorosłość” się zaczyna, praca, zabieganie. Oby Wam się wiodło!

No i Tobie, Czytelniku, dzięki. Za to, że dotarłeś do tego miejsca. I za wszystkie maile i uwagi dotyczące gazety. Ja już dzisiaj wiem, że „Żak” z numeru na numer lepszy będzie. Dlatego czytaj go cały czas, pisz, mów, co Tobie się podoba, a co nie. Warto!

Marcin Macutycz

Gazety studenckie Jaką mamy konkurencję?

Jak zapewne zauważyliście, ten numer poświęciliśmy głównie sobie. Jest to oczywiście całkiem normalne w końcu obchodzimy piątą urodziny i „Żak” niedługo pójdzie do zerówki.

Ale żeby ktoś nam nie zarzucił, że się wielbimy, postanowiliśmy napisać kilka słów o konkurencji. Czyli o innych wrocławskich gazetach studenckich.

Najwięksi

Po rozmowach ze znajomymi z różnych uczelni doszedłem do wniosku, że jesteśmy największą gazetą studencką we Wrocławiu wychodzącą na jednej uczelni - nie brałem pod uwagę gazet ogólnopolskich.

Uniwersytet Wrocławski z pewnością produkuje w liczbie wydawanych gazet, nie sposób tu wymienić wszystkie tytuły, albowiem na uniwerku każdy wydział ma kilka pisemek, są to jednak małe kilkustronicowe gazetki poruszające głównie tematykę wydziałową. Można je zaliczyć do pisemek branżowych (swoją drogą,

szkoda, że u nas nie ma takich małych wydziałowych gazet). Uniwersytet posiada również ogólnouczelnianą gazetę internetową. Jak widać, na uniwerku lubią pisać, ale jakoś są mało widoczni, bo jak pytałem ludzi o gazety na ich uczelni, to chwilę się zastanawiali nad odpowiedzią.

Podobnie jest na Akademii Ekonomicznej - jedna internetowa gazeta to „eAkademia” i kilka wydziałowych.

Natomiast Akademia Medyczna posiada „Bakcyła”. Jest to miesięcznik, który ukazuje się od 2002 roku. Bakcył jest piśmie poruszającym problemy studentów oraz uczelni, czyli jest typową studencką gazetą.

Akademia Rolnicza także posiada swoje piśmisko, a dołącznie „Głos uczelni”. Jest to miesięcznik ukazujący się regularnie od 1992 roku. Ma już

12 lat, więc jest trochę od nas starszy. Pismo ma charakter informacyjno-publicystyczny. Tematyka nie ogranicza się do kwestii wewnątrzuczelnianych, choć ta jest dominująca. Znajdziemy tu również informacje o wydarzeniach w środowisku akademickim Wrocławia, a także wiadomości o pracach Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich. Z informacji uczelnianych regularnie ukazują się relacje z posiedzeń Senatu, rad wydziałów, konferencji naukowych, a także serwisy i reportaże studenckie, nowości uczelnianego wydawnictwa itp. W piśmie jest też miejsce na publicystykę: artykuły historyczne i problemowe, wywiady, reportaże, recenzje, felietony, a także kącik akademickiego humoru. Ponieważ „Głos uczelni” jest najstarszą gazetą studencką, poświęciliśmy mu troszkę wię-

cej uwagi.

Są jeszcze ogólnopolskie gazety studenckie, które mają siedziby we Wrocławiu - jest to „Semestr” oraz „Eurostudent”. Pierwsza z nich porusza problematykę typowo studencką oraz kulturalną, a druga głównie problemy polskiego studenta w nowej rzeczywistości europejskiej.

Jak widać, w naszym małym środowisku jest co czytać. Mamy możliwość sięgnięcia po teksty drukowane, jak również możemy przeczytać o naszych problemach w internecie. Zachęcam więc do czytania tego, co wasi kolezdy chcą wam przekazać, bo przecież każda z gazet wydawanych przez nas jest dla was studentów. Zapraszamy do czytania i prosimy o opinie o nas, abyśmy mogli być coraz lepsi.

M.K.



Szkolenie dziennikarskie

Memoria Exterior

Kolejny dzień studiów w Barcelonie w ramach programu Socrates/Erasmus.

18 lutego 2003

Oj, całkiem mi dobrze w nowym mieszkanku. Co prawda, spośród współlokatorów na razie poznałem tylko dwie Portugalki, Lili i Geri, ale myślę, że i Francisco, chłopak zajmujący pokój naprzeciwko mojego, będzie sympatycznym kompanio de piso. Obie dziewczyny pochodzą z samego południa Portugalii, rejonu o nazwie Algarve. Obecnie u nich jest jakieś 18 stopni (w lutym!), stąd w Barcelonie marzną... Co kraj to obyczaj... i odpowiednia temperatura. Są jak dotąd bardzo miłe, lubią porządek – właśnie posprzątałyśmy cały parter, który zajmujemy (mnie przypadło zmywanie i takie tam małe porządki w kuchni). Przed nami, razem z Francisco mieszkali tutaj jacyś Irlandczycy, podobno (patrząc na zastale siedlisko brudzia to nawet na pewno) nie przejmujący się porządkiem. Zresztą, czterech facetów miałyby dbać o utrzymanie czystości? Mało prawdopodobne.

W kuchni mamy lodówkę, mikrofalówkę, trochę spadkowych naczyń i garnków (niektóre lekko zardzewiałe), pralkę automatyczną (ciekawość, czy działa), kuchnię gazową. Poza tym łazienka z prysznicem, osobny pokój dla każdego z mieszkających, pokój dzienny z telewizorem, kanapą, stołem. Mieszkanko zupełnie przyzwoite.

Rano jakoś dotarłem z bagażami. W autobusie, którym jechałem, wylumaczyłem kierowcy, dokąd chcą dojechać, chociaż do dziś nie wiem, jakim cudem udało nam się dogadać. Jego pytań nie rozumiałem ni w żąb – mówił, jak dla mnie, zbyt szybko, przez co nie potrafiłem nawet słów rozróżnić, nie mówiąc o ich zrozumieniu. Przypadłoby mi

się poznać jakieś hiszpańskie czasy gramatyczne. Może to pomoże? Obecnie znam tylko teraźniejszy i troszeczkę jeden z przeszłych.

Na obiad dziewczyny zrobiły pizzę. Lili umyła wcześniej piekarnik gazowy, toteż było gdzie ją upiec. Wczoraj były na zakupach i zamiast tuńczyka do pizzy kupiły kalmary w sosie pomidorowym. Chyba trzeba będzie je wywalić... Spróbowałem, ale jakoś bez przekonania. Konsystencja

pieczono-
wąt-
róbki,
s m a k
n i e w y-
r a ż n y
(p o m i-
d o r y z
c z y m ś
p i k a n t-
n y m m
i a l y s
m a k d
o m i-
n u j ą c y
w z g l ę-
d e m c
a ł o ś c i).

Im też nie smakowały. Właściwie to krzywiły się bardziej niż ja.

Obecnie jest trochę zimno, kaloryfery nie grzeją (podobno codziennie jest tak), ale jeszcze z miesiącem i będzie ok. A przy okazji opłaty za media będą niższe. W trakcie sprzątnięcia było ciepło, teraz już marzną paluski. Dobrą stroną zimna jest skłonność do zachowań wspólnotowych, cokolwiek to dla każdego znaczy.

Lili ma filigranową sylwetkę, jest mojego wzrostu, ma kształtne, nieduże piersi, wąskie biodra. Wydaje się być delikatną osobką. Oczywiście leciutko śniada karnacja,

zdecydowanie ciemne oczy i włosy (przeważnie związane w kucyk), cztery malutkie kolczyki w prawym uchu. Ma 21 lat, studiuje turystykę, a dokładniej – marketing w turystyce. Urodziła się w Wenezueli, gdzie osiem lat mieszkała. Aha, no i ma nieco rozjechane ząbki. Geri jest niższa, regularnej budowy ciała. Pod względem wyglądu również dobrze mogłaby udawać Polkę. Ma coś przypominającego kolczyk na środku dolnej wargi.

Ciekawe, czy jej to nie przeszkadza. Trochę gorzej radzi sobie z angielskim niż Lili, ale wystarcza. Również jest na turystyce. Obie mają zajęcia na UAB, głownie językowe (angielski, niemiecki, hiszpański).

O Francisco napiszę więcej, gdy go poznam. Na razie wiem, że jest w moim wieku, kończy studiować ekonomię i zamierza pozostać w Hiszpanii.

No i poznałem Francisco. Ciągle nie jestem pewien, jak pisać jego imię, jutro go zapytam. Krótka ściągła dla wyobraźni czytelnika: mojego (zakładam, że czytelnik mnie zna, hehe) wzrostu i postury, pociągła twarz, lekkie baczki, włosy schludne z grzywką, wieczny lekki uśmiech. Wraz z nim wpadł na chwilę Jovi, nauczyciel w-r-z z Walencji. Mieszka na Carrer de Argentina i uczy dzieci w podstawów-

ce. Na oko w naszym wieku. Typowy Poludniowiec – kręcone, czarne włosy, śniada cera, szeroki uśmiech, nieco zwężone oczy (ale to może od jointa, którego z dwie kolejki przeszły pokob stołu – tradycyjnie nie spróbowałem). Na powitanie lykniełmi z Fra i Jovi (czytaj: Hobbi) po piwku – hiszpańskie San Marco. Chwilę chłopcy pośpiewali – Fra przyzwoicie grał na gitarze, Jovi śpiewał lekko zachrypniętym głosem. Efekt był. Siedząc przy stole z całym towarzystwem mogłem sobie posłuchać hiszpańskiego i, co ważniejsze, wreszcie coś zrozumieć. Jednak osoby, które się uczyły języka, nawet, jeżeli władają nim płynnie, są dużo prostsze do zrozumienia od autoctonów. No i jeszcze dziewczyny naczyły mi nie grać w kości. Pooleczyłem, takie skrzyżowanie „tysiąca” z pokerem. Tyle, że zamiast kart – kości. Już polubiłem. Pewnie dlatego, że wygrałem. Jutro rewanz.

Może parę słów o jedzonku. A więc: sok jabłkowy w Polsce jest może i troszkę lepszy, za to hiszpańskie i włoskie pomidory powinny rządzić światem. Ceny tuńczyka niższe niż w Polsce, kupilem dzisiaj ze trzy puszki. No i te iberyjskie pory jedzenia... Lili i Geri o 21 zaczęły przyrządzać danie równorzędne polskiemu obiadowi. Lekki obiad tutaj jedzą między 13:00 a 15:00. Śniadanie to byk soku, jogurcik, albo coś podobnego. Powoli zaczynam się przyzwyczajać do zmienionych godzin i ilości.

W mieszkaniu zrobiło się ciepło, na pewno maczało w tym palce wypite piwo, ale i kaloryfery są rozgrzane. Jednak babcia, właścicielka mieszkania, nie zamierza nas torturować zimnem. Zapłaciłem jej dzisiaj kausję – równowartość miesięcznej opłaty, a także czynsz za pierwszy miesiąc. Ona ma podobno 79 lat, ale taka z niej gaduła i do tego tak ruchliwa, że trudno w to uwierzyć.

Piotr Karwaczyski



Hiszpania to kraj wina. Smakowaliśmy, porównywaliśmy, delectowaliśmy się...

$$C = a + b + d$$

$$C = (\pi \cdot 8 \ln 10^4) + 3x + 2 \cdot 3 \ln 11 \frac{1}{2}$$

$$C = (\pi \cdot 8 \cdot \log \frac{1}{a+g} + 3x + 6 \ln 11) \frac{1}{2}$$

$$C = \left[\int_{x_1}^{x_2} \sum_{i=1}^{\infty} a dx + \frac{3[(3+7x) + (\beta + 3\pi)]}{(5+4)(3+2)+1} + 6 \ln 11 \right] \frac{1}{2}$$

$$C = \left[\int_{x_1}^{x_2} \sum_{i=1}^{\infty} \frac{(3+7x)^2 + (\beta - 130^\circ) + 3\pi}{(5+4)(3+2)+1} dx + \frac{3[(3+7x)^2 + (\beta - 130^\circ) + 3\pi]}{(5+4)(3+2)+1} + 6 \ln 11 \right] \frac{1}{2}$$

$$C = \left[\int_{x_1}^{x_2} \sum_{i=1}^{\infty} \frac{\sqrt{3+7x} + (\beta - 130^\circ) + 3\pi}{\frac{10 \cdot 86 + 6\pi + 1}{\sqrt{3+7x} + (\beta - 130^\circ) + 3\pi}} dx + \frac{3[\sqrt{3+7x} + (\beta - 130^\circ) + 3\pi]}{\frac{10 \cdot 86 + 6\pi + 1}{\sqrt{3+7x} + (\beta - 130^\circ) + 3\pi}} + 6 \ln 11 \right] \frac{1}{2}$$

$$C = \sqrt{\left[\int_{x_1}^{x_2} \sum_{i=1}^{\infty} a dx + \frac{3[3+7x + (\beta - 130^\circ) + 3\pi]}{10 \cdot 86 + 6\pi + 1} dx + 6 \ln 11 \right]}$$

$$C = \sqrt{\left[\int_{x_1}^{x_2} \sum_{i=1}^{\infty} a dx + \frac{3[3+7x + (\beta - 130^\circ) + 3\pi]}{10 \cdot 86 + 6\pi + 1} dx + 6 \ln 11 \right]}$$



Stypendia na nowo

Polski parlament zadecydował, że od 1 października uległy zmianie zasady przyznawania stypendiów.

Zniknęły stypendia dla osób niepełnosprawnych i dopłaty do obiadów, ale zostały one zrekomensowane w inny sposób. Stołówka akademicka będzie oferować obiady drożej tylko o 1zł (dawnie dofinansowanie wynosiło aż 3,50 zł), a niepełnosprawni mogą otrzymać specjalną dopłatę do zwykłego stypendium socjalnego.

Pojawiła się nowość – stypendium za wyniki w sporcie. Mogą je otrzymać ci studenci, którzy osiągnęli wysokie wyniki sportowe we współzawodnictwie międzynarodowym lub krajowym.

Pozostałe stypendia uległy tylko nieznacznym zmianom, przy tym nie zawsze na gorzej. Wszystkie stypendia mają być odciążone

na cały rok, co w przypadku stypendium naukowego oznacza, że średnią do niego liczyć będziemy na podstawie całego roku akademickiego, a nie jak dotąd jednego semestru.

Zmianie uległy również progi stypendiów socjalnych. Jednak dodatkowo pojawiła się możliwość otrzymania dopłaty do nich z tytułu niepełno-

sprawności, zakwaterowania (nieważne czy w akademiku czy na stacji), posiadania dziecka lub bezrobotnego małżonka. Dodatkowo istnieje możliwość otrzymania dwa razy w roku akademickim zapomogi.

Spora zmian. Jednak na ich tle politechnika okazuje się najszczodrzejsza, rezygnując z podwyżek opłat za akademik. Inni mają gorzej.

Paweł Głuchowski

Bitwę o Grunwald zakończono

Przetarg na działkę o powierzchni prawie trzech hektarów położoną na pl. Grunwaldzkim wygrała kielecka firma Echo Investment. Tuż koło naszej uczelni, zaraz obok słynnego "Ryneecku" powstać ma warta 300 milionów złotych inwestycja. Czterokondygnacyjny kompleks ma na czterech piętach zmieścić rzeszę sklepów, punktów usługowych oraz salę konferencyjną. Znaleźć mają się tam także sale kinowe, kwiaciarnia i restauracja. Rozbudowana część rozrywkowa ma zagwarantować młodym ludziom dobrze spędzony czas a dla kierowców przygotowany zostanie parking na 1000 aut. Wielka budowla o całkowitej powierzchni - sto tysięcy metrów kwadratowych - ma zostać ukończona na przełomie 2006/2007 roku. Jednym słowem, Tawerno, bój się!

MJR

Otrzęsiny

W tym roku Samorząd Studencki Politechniki Wrocławskiej zaprasza wszystkich na „Otrzęsiny 2004” do stołówki akademickiej. Z uwagi na to jak wielkim zainteresowaniem cieszyły się otrzęsiny w ubiegłym roku podzieliłmy tym samym śladem i cala impreza będzie podzielona na trzy etapy, dla poszczególnych wydziałów: 26 października – chemia, elektronika, mechaniczno-energetyczny i mikrosystemy; 27 października – budownictwo, IZ, górnictwo i mechaniczny oraz 28 października – architektura, elektryczny, IS i PPT.

Studenci I-go roku mają wstęp za darmo, reszta wstęp płatny 2zł (wstęp tylko za okazaniem ważnej legitymacji studenckiej). W programie liczne konkursy z nagrodami ufundowanymi przez naszych sponsorów: Profi- Lingua i portal studencki dlastudenta.pl, otrzęsiny, okazja do poznania władz uczelni i wydziałów i oczywiście świetna zabawa. W trakcie imprezy będzie otwarty bar z przekąskami i napojami, najbardziej popularny napój wśród studentów w cenie 2,50zł.

ZKUSS

Fotofelton

I znowu przeprowadzka.
„Mam nadzieję, że następnym razem to już przeprowadzę się do swojego mieszkania” - mówi Bogusia, absolwentka UW



foto: Damian Rafacz

ASA zaprasza!

Akademia Scena Artystyczna zaprasza do współpracy wszystkich młodych twórców. Jeśli zajmujesz się jakkolwiek dziedziną sztuki, ASA czeka właśnie na Ciebie!

Piszesz wiersze? Współtworzysz spektakle teatralne? Masz swój zespół, śpiewasz? A może zajmujesz się fotografią, chciałbyś urządzić swój wernisaż lub rozbać publiczność do lez pokazem kabaretowym? Tym wszystkim zajmuje się ASA! Jeśli masz ochotę zaprezentować owoce swojej pracy szerszemu gronu publiczności, przyjdź do nas koniecznie. Uroczyste otwarcie ASY nastąpi 5. listopada (piątek) bieżącego roku. Zaprezentują swoje spektakle dwie studenckie grupy teatralne: Trupa-pa oraz Teatr i Mienna. Oba zespoły pracują nad doskonaleniem swojego warsztatu w Pałacyku. Trupa-pa przedstawi zdarzenie teatralne zatytułowane "Słowackienie", oparte o teksty Juliusza Słowackiego. Spektakl, w większości improwizowany, z pewnością zaskoczy niejednego widza... Teatr i Mienna zaprosi na fragmenty spektaklu "Krótka rozprawa między nami", którego premiera miała

miejsce w zeszłym roku w Pałacyku. Jest to konfrontacja uczuć i przeżyć współczesnej kobiety i mężczyzny. Na spektakl złożyły się teksty m.in. Agnieszki Osieckiej i Ireneusza Iredyńskiego. Różnorodność spektakli pokaże na pewno widzom, w jak wielu aspektach rozumieć można słowo teatr... Wieczór zakończy recital muzyczny. Będzie można posłuchać bardziej i mniej znanych piosenek i pieśni w wykonaniu wrocławskich studentek, zachwycić się melodiami wygrywanymi przez saksofon i flet... Dla gości ASY przygotowaliśmy nie tylko ucztę duchową. Kakao z cyminem to firmowy napój ASY, którym uruchymy każdego artystę i widza... naprawdę warto zawiązać na inaugurację ASY!!! Spotykamy się w Pałacyku, przy ul. Kościuszki 34, 5. listopada o godz. 19. Nie może zabraknąć tam Ciebie! Zapraszamy!

ASA-ści

Integracja 2004

28 października (czwartek) o godz. 20.00 Zrzeszenie Studentów Polskich organizuje INTEGRACJĘ - jedną z największych imprez integrujących studentów pierwszego roku wszystkich uczelni Wrocławia ze środowiskiem studenckim. INTEGRACJA to znakomita zabawa w samym akademickim centrum kultury - w Pałacyku przy ulicy Kościuszki 34 we Wrocławiu. W Salu Lustrzanej będzie możliwość spotkania się, wymiany doświadczeń, a przede wszystkim świetnej zabawy w studenckim gronie i studenckiej atmosferze. W programie INTEGRACJI przewidziany jest również koncert zespołu rockowego i symboliczne otrąsiny dla studentów pierwszego roku, dla których wstęp za okazaniem legitymacji jest bezpłatny.

Jeśli dopiero wkraczasz w studenckie szeregi przyjdź i baw się razem z nami!!!

Pułapka relatywizmu



Pieskie życie

Burek i Azor wpadli na siebie na klatce schodowej. Poszczekli razem w górę i w dół korytarza, następnie rozejrzeli się podejrzliwie. W pobliżu jednak nie było żadnego człowieka. Wtedy jeden z psów przemówił.

- Chyba jesteśmy sami. Cześć Burek.
- Witam cię Azorze. - sklonił się Burek, znany ze swej ogłady i uprzejmości.
- Jak przebiega realizacja planu w twoim sektorze?
- Zakończono. Żadnych komplikacji. - radośnym głosem oświadczył Burek - Wszyscy na piętrze mnie ubóstwiają. Dzieci sąsiadów wymykają się z domu aby mnie pogłaskać. Nikt nigdy nie przegania gdy na niego wskoczę. A jak twój rewir.
- Także dobrze - powiedział nieco mniej radośnie Azor - jest jednak jeden problem - dodał smutno.
- Jaki?
- Ten człowiek spod szóstki. On ciągle wydaje się nas nie lubić - nie pozwala znaczyć swojego terytorium na oponach, zgania z trawników, wyraźnie obrzydza go nasz wspaniały zapach.
- To wszystko? - dopytywał się wyraźnie zaniepokojony Burek.
- Nie. On wydaje się nie wykazywać najmniejszej chęci do poglaskania nas kiedy mamy na to ochotę.
- To straszne! - wręcił coraz bardziej wzburzony Burek - Za to często krzyczy na mnie i nazywa słowem na K.
- Kundel? - ściszym głosem zapytał się Burek
- Tak. On nie zna żadnej litości - westchnął Azor.
- Dobra nie ma co się mazać. Do tego pana trzeba się zabrać metodycznie. Prędzej czy później każdy człowiek musi nas pokochać. Wystarczy tylko znaleźć receptę
- Ale co zrobimy? - Azor nigdy nie miał głowy do misternych planów
- Wiem! - wykrzyknął Burek - wślęmy do niego tego młodego co od niedawna jest pod dziewiątką. Kto nie uwielbia małych szczeniactwów? Niech zrobi parę trików. Poprzewraca się, przytuli kilka razy, zaskomli weselo, to na pewno złamie tego gura.
- A co ze mną?
- Musisz się postarać nie wchodzić mu w parady poki co. Dopóki się nie przekona lepiej mu się nie pokazuj na oczy. A gdy już gdzieś ciebie dojrzy to staraj się być jak ten, ludzie mają na to dobre określenie, „zbity pies”. Taki widok przy najmniej nie zrytuje.
- Wtem konwersacja została przerwana przez dźwięk otwieranych zamków. Zza drzwi z numerem sześć wyszedł postawny jegomość:
- Co to za halasy? - krzyknął, po czym dojrzał oba psy - co wy tutaj knujecie głupie kundle?
- Azor i Burek spojrzeli na niego smutnym wzrokiem zaskomleli zgodnie i rozeszli się w umówionych kierunkach

Paweł Prociów

IQ 2004/2005

To już trzeci sezon akademickiej działalności Stowarzyszenia IQ. Tyle samo trwa także nasza współpraca z Żakiem. Nowy sezon - nowe pomysły, nowe wyzwania. W tym roku kontynuujemy cykl imprez IQ Party, kontynuujemy Dość Dyskusyjny Klub Krótkich Form Filmowych oraz wydawanie muzycznych fan-zinów. Udalo nam się rozkrocić galerię fotografii Spektrum. Dodatkowo co tydzień organizujemy Rockowe Czwartki Studenckie.

Podczas wakacyjnej przerwy udało nam się osiągnąć coś niesygnalizowanego: znaleźliśmy miejsce, w którym możemy realizować wszystkie nasze projekty. Tym miejscem jest świeżo wyremontowany Klub Studencki Kompress. Dzięki sympatycznej atmosferze i przychylnemu spojrzeniu na nasze pomysły, wspólnie z właścicielami klubu stworzyliśmy miejsce, do którego można się przywiązać i w którym można znaleźć wszystko to, co nas obsesyjnie zawsze najbardziej fascynowało - dobrą muzykę, film czy fotografię... Warto nadmienić, że jest to klub, który mieści się najbliżej Wittigowa - wystarczy przejść przez Park Szczytnicki do Mostu Szczytnickiego, a stąd to już tylko 5 minut ulicą Wojciecha z Brudzewa. Więcej o klubie na stronie <http://kompress.iq.art.pl>

IQ Party, imprezy, które przez ostatnie dwa lata dorobiły się swojej tradycji, nie wymagają rewolucji. Zostały w tym roku ustawione w każdy piątek, zatem co tydzień w Kompressie odbędzie się impreza, która w swoich zamierzeniach ma być maksymalnym wyzerpaniem danego tematu. Każde IQ Party zaczyna się będzie o godzinie 19:00, bilet wstępu to nadal 2zł, cena piwa (3,50zł) również pozostaje niezmieniona. W programie imprezy (który to program każdy otrzyma przy wejściu) zawsze znajdują się projekcje multimedialne, rzadkie i ciekawe nagrania, będzie też czas na „muzykę na życzenie”. W październi-

ku zapraszamy na noc z muzyką The Cure, Tool i NIN oraz Tori Amos, Program IQ Party na październik i listopad oraz informacje o poszczególnych imprezach są dostępne na stronie <http://imprezy.iq.art.pl>

Dość Dyskusyjny Klub Krótkich Form Filmowych został założony przez grupę entuzjastów przekonanych o fukcie, że im więcej treści w jednostce czasu tym lepiej. Drugą myślą przewodnią jest, że każda forma filmowa ma wartość artystyczną - nie ma znaczenia czy jest to teledysk, reklama, zwiastun filmowy, czy animowane logo strony internetowej. Klub ma charakter otwarty, a jego pierwsze spotkanie miało miejsce w maju 2004 roku w sali dKf'u PW, jednakże sala ta ma pewną wadę jej amfiteatralność powoduje zablokowanie chęci do dyskusji, z tego powodu przeniesiony on został do Kompressu. Spotkania ddk-kff'u rozpoczynają się w każdy wtorek o godzinie 17:00 trwając ok. 1,5 godziny projekcją, po której wszyscy zainteresowani zaproszeni się do dyskusji przy zarezerwowanych stolikach. Wstęp na projekcję - 2zł. Szczegóły dotyczące ddk-kff'u można znaleźć na stronie <http://ddk-kff.iq.art.pl>

Galeria fotografii SPEKTRUM została powołana do życia przez członków Stowarzyszenia IQ w maju 2004 roku. Jej pierwsza wystawa była finałem konkursu Obraz Brzmienna zorganizowanego wspólnie przez IQ oraz SKN

Kulturoznawców. Była to zarazem jedyna wystawa która miała swoje odpowiedniki w rzeczywistym świecie (aż w czterech miejscach - Na Uniwersytecie Wrocławskim, Puchab; Czemu Nie, Academus, Czeski Film. Następnie galeria funkcjonowała z różnymi problemami i przerwami wyłącznie w internecie. Od października jej stałym miejscem będzie jedno z pomieszczeń Kompressu. Zapraszamy na pierwszy wernisaż dwu-warstwowej galerii - 10. października 2004. Tego dnia na stronie <http://spektrum.iq.art.pl> pojawią się zdjęcia, a o godzinie 20:00 w klubie odbędzie się wernisaż - obecny będzie autor wystawy - Patryk Kizny. Tytuł wystawy: Dociekania Fotograficzne

Rockowe Czwartki Stu-

denckie to całkiem nowy projekt IQ, który ma na celu z jednej strony propagowanie młodych wrocławskich zespołów, z drugiej dobrą zabawę studentom, z trzeciej wreszcie - multimedializację koncertów. W każdy czwartek będzie można sobie posłuchać koncertu (najczęściej grać będą dwie kapele), obejrzeć projekcje multimedialne, a po konkretnie zapraszamy do zabawy przy muzyce na życzenie. Wstęp na te imprezy jest wolny.

Fanzyny **uniQue Reflection** (tool & nin) oraz **uniQue OnFire** (nick cave & einsteuernde neubauten) które wydajemy od jakiegoś już czasu doczekają się na przełomie października/listopada kolejnych swoich numerów.

Wszystkich zainteresowanych współpracą prosimy o kontakt: poczta@iq.art.pl na forum dyskusyjne <http://forum.iq.art.pl> albo po prostu na imprezy. Tych zainteresowanych po prostu dobrą zabawą zapraszamy na imprezy.

Dość Dyskusyjny Klub Krótkich Form Filmowych



ddk-kff.iq.art.pl

**w każdy wtorek o godz. 17:00
w klubie Kompress**

IQ PARTY imprezy.iq.art.pl**10/11 2004**

15.10.2004 - PIĄTEK

IQ Party: The Cure

:: THE CURE ::

22.10.2004 - PIĄTEK

IQ Reflection Party:: NINE INCH NAILS ::
:: TOOL :: a Perfect Circle ::

29.10.2004 - PIĄTEK

IQ Party: Tori Amos

:: TORI AMOS ::

5.11.2004 - PIĄTEK

IQ Seattle Night:: PEARL JAM :: SOUNDGARDEN ::
:: NIRVANA :: ALICE IN CHAINS ::

12.11.2004 - PIĄTEK

IQ OnFire Party:: EINSTURZENDE NEUBAUTEN ::
:: NICK CAVE AND THE BAD SEEDS ::**INFO (WSZYSTKIE IMPREZY):**wstęp: 2zł
piwo: 3.50zł
start: 19:00
end: rano
klub: Kompres
info: imprezy.iq.art.pl
mail: poczta@iq.art.plprojekcje multimedialne
teledyski
koncerty
animacje
fan-art**ORGANIZATOR**
Stowarzyszenie
Kółtura
wystawki Myjkiklub studencki
Kompresul. Wojciecha z Brudźnowa 12,
tuż przy moście Szczytnickim,
jeden przystanek od placu
Grunwaldzkiego.
dojazd: 116, 9, 12, 17**Metal Union Road Tour 2004**

Metal Union Road Tour 2004 to seria koncertów bardzo specyficznych - z jednej strony zupełnie inna od tych granych w większości polskich klubów, z drugiej znana dużej grupie wiernych i oddanych fanów.

Grające tu zespoły to już nie kapele dające koncerty dla znajomych w garażach, lecz znane i szanowane grupy w całej Polsce - występujące w największych klubach w kraju jak i po za nim. Mają one na swoim koncie występy na największych festiwalach np. Przystanku Woodstock, Węgorzowo czy przed świątowymi gwiazdami takimi jak Soulfly, Machine Head, Testament, Moonspell, Morbid Angel czy Die Toten Hosen dla tysięcy ludzi Kochających dynamiczne, żywiołowe, pełne energii i pomieszanych stylów granie.

Metal Union Road Tour 2004 to impreza adresowana do ludzi w każdym wieku,

którzy słuchają szeroko pojętej muzyki rockowej i dobrze się w niej czują. Chcemy pokazać te 4 zespoły jeszcze szerszemu gronu odbiorców, rozbijając tym samym mur, którym przed muzyką nie komercyjną otaczają się wytwórnie fonograficzne i niektóre media. Planujemy, że średnio na nasze koncerty przyjdzie około 500 ludzi. Jest to największa trasa muzyczna w ostatnich 5 latach promująca taką muzykę.

Do udziału w trasie organizatorzy zaprosili: Hunter / Hedfirst / NoNe / Ametria, których będą wspierać lokalne zespoły.

TRASA METAL UNION ROAD TOUR 2004:

(w sumie 15 koncertów w największych miastach Polski)

- 22.X.2004 - Łódź [Dekompresja] - piątek
- 23.X.2004 - Skarżysko Kamienna [Semafor] - sobota *
- 24.X.2004 - Opole [MOK] - niedziela
- 27.X.2004 - Lublin [Graffiti] - środa
- 28.X.2004 - Olsztyn [Come In] - czwartek
- 29.X.2004 - Białystok [Gwint] - piątek
- 30.X.2004 - Toruń [Od Nowa] - sobota
- 31.X.2004 - Gdynia [Ucho] - niedziela
- 11.XI.2004 - Zabrze [CK Wiatrak] - czwartek
- 12.XI.2004 - Wrocław [Madness] - piątek
- 13.XI.2004 - Kraków [Extreme] - sobota
- 14.XI.2004 - Poznań[K2] - niedziela
- 18.XI.2004 - Warszawa[Park] - czwartek (bez zespołu Hunter)*
- 19.XI.2004 - Szczecin [Słowianin] - piątek
- 20.XI.2004 - Gorzów Wielkopolski [niepotwierdzone]
- 21.XI.2004 - Nakło [niepotwierdzone]

Otwarcie bram: godz. 18.00

Start: godz. 18.30

Cena: 20 PLN przedsprzedaż.

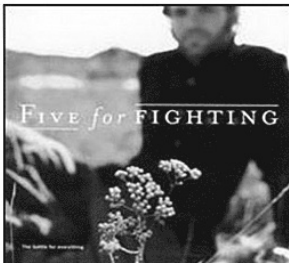
25 PLN w dniu koncertu.

*Bilety w cenie 10 PLN w przedsprzedaży, 15 PLN w dniu koncertu

Rezerwacja internetowa: metalunion@o2.pl

Kontakt do organizatora: dziobak2@o2.pl

Muzyka podczas wakacji



John Ondrasik „Five for fighting”

Po czerwcu oczywiście nikt nie myślał, co tam w trawie będzie piszczeć, bo po sesji to się raczej człowiek rozgląda za noclegami w górach czy nad morzem, wyjeżdża za granicę zbierać jabłka, albo szuka najtańszego terapeuty w mieście, żeby opowiedzieć mu swoje dzieciństwo leżąc w przyziemnym gabinecie – a to tylko kolejna sesja, nie pierwsza i nie ostatnia.

Meteorolodzy nie wróżyli w tym roku za pięknego lata, więc od razu zacząłem rozglądać się za nową muzyką, bo co robić, skoro za oknem będzie deszczowo i pochmurno. Lato jednak było nienajgorsze i udało się złapać trochę słonecznych promieni, a wraz z nimi przypalały się też „wakacyjne przeboje” w stylu: jest gorąco, słońce świeci, bawmy się na plaży w rytmie „kokodżambo”. Każde wakacje mają taki „przeboj” – i niech tylko taka piosenka stanie się hicieorem, gdzie się człowiek nie ruszy, wszędzie słyszy to samo, ale dość tego marudzenia pogodowo-dyskolimatycznie-polskiego.

Lipiec, sierpień i wrzesień

złoży się w tym roku i włączyć nie wiem, kiedy minęły. Wiem tylko, że udało mi się trafić na kilka płyt, o których chciałbym wam – z różnych powodów – napisać. Po dziesięciu latach od wydania swojej pierwszej płyty DJ Krush nagrał „Jaku”. Do nagrania czegoś takiego trzeba dojrzeć. Z pomocą japońskich muzyków w jedną całość zebrał lata doświadczeń i wymieszał elektronikę z hip-hopem i muzyką wschodu. Skoro już jestem przy muzyce innej od gitarowego szarpania strun, nie mógłbym pominąć głosu delfina, czyli pani Bjorkowej, jak mówią nasi sąsiedzi zza południowej unijnej granicy. „Medulla” to kolejna studyjna płyta islandzkiej wokalistki. Słychać, że romanse z tancerzami dźwiękami ma już za sobą, słychać, że melodie są zagmatwane, że najważniejszy jest głos, a przede wszystkim słychać, że nie jest to muzyka, przy której można sprzątać, albo obierać ziemniaki. Mniej instrumentów i jeszcze więcej głosu – to motto przewodnie, więc jeżeli ktoś nie lubi głosu i sposobu śpiewania Bjork,

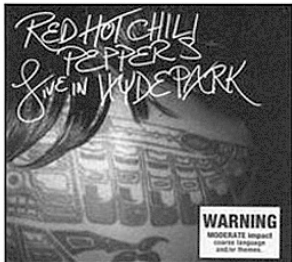


DJ Krush „Jaku”

od razu może zapomnieć o tej płytce. Pomimo tego że szanuję to, co robi i nigdy nie przeszedłem obok jej utworów obojętnie, muszę przyznać, że pod koniec płyty czuję się lekko znudzony. Szkoda.

W sierpniu niechęć trafiłem na album „Blackfield” zespołu Blackfield i od razu coś mi pachniało Porcupine Tree. Szybko okazało się, że mój wdech mnie nie zawiodł, bo zespół tworzą Steven Wilson (wokalista wspomnianego „Jeżozwierza”) i jego przyjaciel z Izraela, Avish Geffen. Wilson powiedział, że te piosenki to „dziesięć doskonałych popowych piosenek” – daj nam Panie Boże więcej takiego popu. Pod koniec sierpnia, ukazał się „Always Outnumbered, Never Outgunned”, czyli najnowsze dziecko The Prodigy. W ciągu siedmiu suchych lat z zespołem pożegnali się Keith Flint i Maxim. Rozstanie jednak wiele nie zmieniło w samej muzyce. Niestety, bo kiedyś wielu wzorowało się na tym zespole, nawet twórcy ciężkiej rockowej muzy, nie wstydziła się mówić, że słuchają elektronicznych szaleństw The

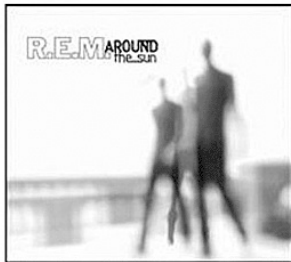
Prodigy. Jak to się mówi, momenty były. Nie poza tym. Utworom brakuje pomysłu i przede wszystkim „jaja”, co przy tego rodzaju muzyce jest najważniejsze. Nie pomogli bracia Gallagherowie z Oasis (zresztą oni nie mogliby pomóc nawet sobie), nie pomogła też aktorka Juliette Lewis, która tak pięknie zaśpiewała piosenkę PJ Harvey w filmie „Strange Days”. Gdzieś tam jeszcze po drodze ukazały się albumy The Thrills (parę utworów całkiem niezłych, chociaż czasami za słodko), Five For Fighting (wokalista nazywa się John Ondrasik – czyżby kolejne polskie korzenie w amerykańskim roku) całkiem przyjemna muzyka z naprawdę świetnym wokalem. Jeszcze trochę z kuchni, bo Papryczki wydały album koncertowy i muszę przyznać, że utwory z dwóch ostatnich płyt wreszcie smakują tak jak powinny, czyli na ostro, szczególnie gorące „Easily”, ale najlepszym utworem jest trzynastominutowy „Give It Away” – z gitarowym szarpieżąco-regalowym zakończeniem Johna Fruscianta.



Red Hot Chili Peppers „Live in hydepark”

We wrześniu nową płytę wydał Rammstein. Na początek proponuję zobaczyć teledysk do utworu „Amerika” – szał po pacy. Bardzo melodyjna płyta i zazwyczaj w ciężkim graniu brakuje mi melodii, a tutaj jest odwrotnie. Język niemiecki nie przekonu-

je w tych melodiach. Za mało surowości. Kiedy usłyszałem piosenkę „Ohne Dich”, to trzy kropki... Rammsteina wołam ciężkiego z histerycznym głosem, który nie śpiewa, a prawie przemawia, taki jest tylko „Mein Teil”. Gdzieś kiedyś usłyszałem, że Tom Waits



R.E.M. Around the sun

wydaje płytę, kiedy skończy się mu kasa. Nie wiem, czy już mu się skończyła, ale cięsz się, że pojawiła się „Real Gone”, bo jak zwykle pięknie smuci najbardziej zachryplym głosem na świecie.

Za niedługo do sklepów powinien trafić nowy krążek

R.E.M., U2 zapowiada nową płytę na listopad, jest też już nowy dwupłytowy krążek Nick'a Cave'a, a więc na pewno będzie czego słuchać i będzie o czym pisać.

MIM



CZŁOWIEK W OGNIU (MEN ON FIRE)

„Człowiek w ogniu” to najnowszy film Tonego Scotta, którego znamy z takich produkcji jak: „Fan”, „Wróg publiczny” czy „Karmazynowy przypływ”, a więc samo nazwisko reżysera już zachęca. Akcja ma miejsce w Meksyku, w świecie bogaczy i biznesmenów, którzy za

wszelką cenę chcą zdobyć pieniądze. Główny bohater (Denzel Washington) to były żołnierz mający problemy z alkoholem. Za sobą ma nieciekawą przeszłość, a przy sobie nosi wspomnienia, które nie pozwalają mu zapamiętać tamtego życia. Dostaje pracę jako ochroniarz małej Pity, w której rolę wcieliła się dziesięcioletnia Dakota Fanning. Dziewczynka chce się z nim

zaprzyjaźnić, chętnie spędza z nim czas, uświadamia mu, co w życiu jest ważne. Moim zdaniem to naprawdę dobry film, który pokazuje odrodzenie człowieka i wielkie poświęcenie. Postaci zostały wykreowane pod kątem psychologiczno społecznym. Myślę, że film trafi do wszystkich, którzy potrafią czytać pomiędzy wierszami.

PeeS



ŻONY ZE STEPFORD (THE STEPFORD WIVES)

Film powstał na podstawie thrilleru z 1975 roku. Joanna (Nicole Kidman), zapracowana kobieta XXI wieku, chce się wyrwać z miasta, zmienić styl życia. Postanawia przenieść się z rodziną w miejsce, w którym znajduje

spokój. W ten sposób trafia do Stepford, gdzie wkracza w świat idealnych żon. Sama przez moment pragnie być podobna nich. Jednak wraz z Boobie odkrywa tajemnicie idealnych sąsiadek i przerażona chce stamtąd uciec. Film Franka Oz („Gwiezdne wojny”, „Potwory i spółka”) doskonale oddaje klimat

świata reklamy, uświadamia, że ideal nie jest tak naprawdę tym, czego szuka człowiek. W filmie jak zwykle doskonale zagrała Nicole Kidman. Polecam serdecznie, szczególnie przyszłym żonom.

PeeS

Słowa, które rodzą się martwe

Wydaje się, że muszą padać. Czy muszą? Wydaje się, że słowa wymusza cywilizacja. By porządkować, by uściślać, by rozumieć. I dlatego słowa. Czym są? Schematem, niewolą, zastępowaniem słonia mrówką? A może nie? Gdy sobie myślę, ile słów już padło - odczuwam dziwną złość i niepokój. Niepokój mnie słowo pisane. Bo mówione to jeszcze można zrozumieć - szybkie, byle jakie, na tonie. Ale pisane - co innego. Pisane jest inne, do życia powołane. Niepokoi mnie literatura: powieści, esaje, prozy, opowiadania, nowele, wiersze. Ile słów? Jak kosmos. A publicystyka, a teksty dziennikarskie - rzemieślnicze? Jak towar. Słowa pisane, drukowane. Listy do redakcji, listy do ludzi do ludzi. Masy piszących, masy autorów nad kartkami, masy drgających piór, potworne masy powoływanych do życia słów. Piszą. Obracają słowami, obracają zdania, posługują się fleksją, ortografią, gramatyką, składnią. Kleją frazy, spawają ze sobą słowa w sensopodobne treści. Słowa są, potem ich nie ma. Kto pamięta, że były? Kto pamięta, co napisali? Kto rozessa się w nieprzebitym oceanie zdań, jakie padły ręką, jakie padły drukiem. Odkąd druk stał się powszechny. Jakże sensy, co nowego, co poruszające, co zapadło w pamięć? Nie. Tych, co pisali rozpiera dumą. Ze umieli, że napisali, że stworzyli. Myślą, że ich słowa w metafizycznym spadzie wtopiły się w naturę świata, odkryły tajemnice bytu, wniośły niezłatne treści do wszechświatowego dziedzictwa. Tryliony trylionów słów. Paroliterowych skwencji liter o różnych kombinacjach, o ilościach wycieczanych przez matematyków. Dzięki alfabetowi, dzięki mieszaniną kilkunastu, kilkudziesięciu, kilku tysięcy fonologicznych literków, zwrotów, frazeologicznych związków, styl. Słowa tworzone przez twórcy i słów. Literatami nazywają ich. Pisarzami też. Esciatami, felietonistami. Nazywają ich. Dają przesłania ludzkości. Zadowolony z siebie. Tylko czasem jeden na tysiąc, stworzy słowa układające się w coś zaskakującego, nowego.

Tylko czasem u jednego na tysiąc słowa poruszają się, ożywiają, zmartwychwstają, wykrzykną wieloma głosami. Opowiedzą o niezbadanym przez myśl obszarze, przewrócą do góry nogami rzeczywistość. Tylko czasem. U reszty nie. Reszta płodzi słowa puste.

Reszta marnuje słowa, słowa są marnowane. Wyrzucane na śmietnik, sztywne, zimne, na próżno powoływane do życia, nieżyjące. Powoływane dla zabawy, dla forsy, dla sławy. Słowo jak przedmiot, rzecz, towar. Pisać ile wlezie. Boję się tego, boję się marnowania słów. Pisania bzdurow, oklepanych fraz, nie mnowszących zdań, pustych felietonów, esejów, książek. Każdy chce pisać, każdy ma się za pana słowa. I leje. Leje słowa. Wyciekają pożytych strumieniem spod piór, wsiąkają w kartki. I giną. Pozostają szkielety, czasem nie pozostaje z nich nic. Marnowanie słów. Pisanie rutynowe, mechaniczne, stereotypowe. Bez myślenia, bez sensu. Pisanie hurtowe, łatwe, lekkomyślne. Młglenie słów, przetrucanie jak siano, szafowanie słowami, nie liczenie się z nimi. Gwałcenie słów, bawienie się nimi do woli, dla korzyści, targanie ich za uszy, podszczyptywanie, podstawianie nogi, posturczanie, kopanie ich. Marnowanie słów. Wyrażanie czegoś nie do wyrażenia, opisywanie czegoś nie do opisanego. Żalotne słowa pretendujące do nazywania, wyjaśnienia wszystkiego. Żalotni piszący z przekonaniem, że słowem dotkną wszystkiego, że wszędzie z nim dotrą. Słowami - uczucia, słowami - natura, słowami - człowiek. Pękanie się po powierzchni zjawisk, postukiwanie w zamkniętą szafę sensów, dobijanie się do pancernego sejfu istoty rzeczy. Bo słowa nie podolają, nie umieją, za kostławe, za niezdarne, za brutalne. Wypacają rzeczywistość, kaleczą delikatne blony tajemnic, wdzierają się z brudnymi butami do nieopisywalnych sfer. Do niewysłowności światów. Przerzając mienie tych, co myślą, że słowo jest wszechmocne, wszechwiedzące, wszechwładne. Strzelają słowami, prowadzą je



rys. Asia Sam

na smyczy. Tak im się wydaje.

Boję się słów, boję się pisania. Za sam nie już nowego już nie napiszę, że wszystko już było. Nienowce to obawy. Już je gdzieś słyszałem. Ale boję się i tak. Ze teraz to już tylko forma zostaje, że teraz to tylko małe i duże litery, nie treści. Pisze się o wiele, od wieków się wyraża. I co? Co jeszcze nieznanego napisać, czym poruszyć, także siebie? Czego jeszcze dotknąć. Wszystko ruszone, wszystko dotknięte, a to, co nie dotknięte nie można słowem ruszyć. Wszędzie widać ślady innych. Kosmos, mikroświat, technika, ciemne strony umysłu, miłość, śmierć. Byli tacy, co pisali. Dużo pisali. Rzygali wręcz słowem. Słowem - rzygali. Słowo przenie wszędzie się wciągnęło, skazilo prawie wszystko. Jak więc pisać? I co? O czym? W jaki sposób wyrażać? Chyba że już tylko o sobie pisać, nie myśleć, lecz pisać, bez celu jakiegokolwiek, po prostu pisać w głowie w danej chwili, opisywać stany umysłu, skojarzenia, sny, bieg myśli. Chyba że po prostu tak. Słowo jako widzialny znak istnienia.

Pisanie jest śmieśnawe, śmieśnawy mnie pisanie. Niewolą, schemat, skamielina. Gramatyka, ortografia, reguły pisania - granice wyrazu. Nie ponadto. Jak pisać, gdy muszę gramatycznie. Nie mam wyboru. Samo pisanie staje się paluchem. Bo nie rozumiem. Bo inakzej, nie tylko tak. A więc to kropka, a więc to przecinek, a

więc tu taka końcówka. Bez litosci. Bo inaczej źle, mówią. Bo nie da się inaczej. Słowa kierują ludźmi, słowa jako bezwzględni ekonomowie z biczem na niepokornych. Zrównań wszystkich, wszyscy tak samo. To śmieśnawe, śmieśnawe to jest. I smutne, przegąbniające. Wąskie gardło przekaza.

I jak dotrzeć ze słowem skoro przekształca się po drodze? W litery drukowane farbą, litery, chłodne, bez charakteru, nad wyraz umiarle. Jak się ma rękopis, dynamiczne zawiąsy, przyciskane do papieru pióro do równych, greckich rzędów drukarskiej czcionki? Czy nie gubi się życia po drodze? Czy coś nie umiera wtedy? Rękopis jest najbliższy idei pisania, docierania do czytającego, wywierania wrażenia, obcowania z odbiorcą. Pismo żyje. Dodając do tego niewątpliwie nowe życie napisanego opowiadania, powieści, które żyją życiem własnym, napalniają się sensami odkrywamy przez czytającego, co często dla piszącego staje się niepokojące, lecz niestety jeszcze częściej piszący nie ma o tym pojęcia - pisanie i pismo mogą żyć. Drukowane traci smak, się wyraża. Staje się wymuskane, byle jakie.

Chyba zmarnowałem właśnie kilkadziesiąt słów. Być może zostaną też wykastrowane drukiem. I prawdopodobnie umrą.

Marcin Popławski

NAJTAŃSZE KSERO W A-0

**ARCHIWUM
MATERIAŁÓW DYDAKTYCZNYCH**

JESTEŚMY TU, ABY CI POMÓC!

**MAMY WSZYSTKO,
CZEGO POTRZEBUJESZ
DO NAUKI**

Zaufało nam niemal 30.000 studentów Politechniki Wrocławskiej

Szybka i kompleksowa realizacja zleceń

Sprawdź czy to, czego potrzebujesz, jest u nas dostępne

Czynne przez 7 dni w tygodniu

pon.-pt. 8.00-20.00, sob.-niedz. 9.00-17.00

W PAŹDZIERNIKU DO 24.00

A-0 budynek Tawerny, I piętro
naprzeciw gmachu A-1, Wybrzeże Wyspiańskiego 40,

BIURO OBSŁUGI STUDENTA

OBOWIĄZKOWE UBEZPIECZENIA STUDENCKIE

TYLKO U NAS MASZ WYBÓR



**A-0 budynek Tawerny,
parter**

naprzeciw gmachu A-1, Wybrzeże Wyspiańskiego 40,